

Droga Węża

Autor tekstu: **Michał Jezierski**

"Jeśli postawienie człowieka zamiast Boga na ołtarzu
jest grzechem Lucyfera, humaniści od czasów odrodzenia
popołniają ten grzech"
Jacques Mitterand

Podczas studiowania tekstów biblijnych zawsze porusza mnie opis buntu człowieka, który się rodzi z podszeptów węża, będącego ucieleśnieniem zła. Lecz zawsze mnie też zastanawiały określenia, których użyto, aby oddać całą istotę upadku. Przypominają one raczej pewien moment duchowego oświecenia aniżeli złego uczynku, który miał stanowić podstawy cierpienia człowieka na ziemi. Człowiek, który budzi zawiść Boga? Czy człowiek, który się mu sprzeciwia? Można rzec — zarówno sprzeciw jak i zawiść są tu ważne, najważniejsze jest jednak samo oświecenie, które jest darem od biblijnego Węża.

Człowiek w biblijnym micie, po stworzeniu świata otrzymuje nieograniczoną władzę nad wszelkimi stworzeniami ją zamieszkującymi. Adam i Ewa jako ukochane dzieci Ojca swego mają żyć w szczęściu, radości i harmonii z naturą. Stworzeni na podobieństwo Ojca są od niego różni. Nie są istotami rozumnymi w pełnym tego słowa znaczeniu, bowiem nic je od zwierząt nie odróżnia — nie są w stanie wykształcić moralności nie posiadając umiejętności odróżniania zła od dobra. Są więc ślepyimi narzędziami w rękach Stwórcy bądź też najszczęśliwszymi istotami jakie kiedykolwiek istniały. Szczęście to jednak tkwi w niewiedzy oraz zaspokojeniu wszelkich objawów egoizmu i pychy. Obraz jako przenośnia każe nam zastanowić się nad sensem takiej egzystencji, pozbawionej możliwości abstrakcyjnego myślenia. Czyżby więc Bóg według wierzeń biblijnych tworzył tylko emocje? Dlaczego intelekt schodzi na plan dalszy? Trudno mówić o „stworzeniu człowieka”, bowiem człowiekiem istota taka być nie może. Nie posiadając ludzkich przymiotów jej aspiracje muszą zostać ukrócone.

I wtedy pojawia się kusiciel. Wąż jako istota zła wznieca zamęt. Wznieca go jednym, bardzo prostym pytaniem: dlaczego? Człowiek który dotychczas nie odważył się podważyć woli Ojca, staje teraz na rozdrożu. Z jednej strony wieczne szczęście a z drugiej prawda. Możliwość poznania odpowiedzi na nurtujące go pytania. Mimo że stworzony na obraz Ojca, nigdy mu nie dorównywał, może teraz się to zmienić? Niedocenione dziecię? Lecz kim był Bóg? Stwórcą dobra czy zła? Czy był w takim wypadku istotą najwyższą, skoro zło i dobro są w jego kontekście odrębnymi znaczeniami?

Wąż nie kusi, on tylko pyta. Nie ma tu podstępów, nie ma prób zniszczenia człowieka. Jest tylko proste pytanie, na które człowiek chce poznać odpowiedź a nie powinien wedle woli Stwórcy. Grozi mu za złamanie tego zakazu śmierć. Kara najgorsza i najsroźsza. Lecz on nie może bać się śmierci, bo jej nie rozumie. Skoro został pozbawiony możliwości rozróżniania dobra i zła, nie może też zrozumieć pojęć, z którymi nigdy się nie zetknął. Zwłaszcza, gdy wąż tłumaczy, iż próba zakończy się „otwarcie oczu”.

Czym jest to otwarcie oczu? Cemu Biblia stwierdza, że nastąpiło ono rzeczywiście po spróbowaniu owocu? Czy człowiek więc wcześniej był tylko cieniem prawdziwego człowieka? Bóg skazując go na wygnanie odpowiada swym cherubinom: człowiek stał się równy nam, poznał dobro i zło. Tajemnica boskości tkwi więc w moralności, w rozumowaniu na poziomie abstraktu, Bóg w tym wypadku nie jest najwyższy. Jest stwórcykiem który poszedł o krok za daleko, akt kreacji, którego dokonał stworzył abstrakcję.

Upadek człowieka nie jest jednoznacznie upadkiem. Można zaryzykować stwierdzenia, że niczym Budda opuszczający swego ojca gdy dostrzega zepsucie dworu, tak i człowiek postanowił się odmienić. Dostępuje najwyższej formy oświecenia, staje się w sensie moralnym i intelektualnym równy Ojcu. Ceną za to jest cierpienie, którego dozna, zemsta będąca niezwykle srogą, lecz nie jest to natychmiastowa śmierć. Bóg okłamał człowieka, groził mu słowami nie czynem.

Czy nieszczęście człowieka może być jego szczęściem? Kim jest Bóg a kim Lucyfer? Cemu ten, który był najpiękniejszym i najdoskonalszym synem Boga opuścił go buntując się? Biblia tego nie wyjaśnia w sposób konkretny, stara się to robić Kościół. Jednak, jeśli przyjąć sam tekst biblijny można by stwierdzić, że najpoważniejszym zagrożeniem człowieka jest sam Bóg, który na samym początku zakazał mu intelektualnego spełnienia. Bóg zaś jest Mędrce, nie jest jednak kimś ponad człowiekiem. Bóg jest więc w pewnym sensie cieniem człowieka,

jego połową która musi istnieć by możliwa była równowaga. Nie jest to jednak Bóg grzmiący, jest to pewne uczucie, które przepełnia człowieka. Bogiem są pierwotne uczucia.

Rozważania biblijne do tego momentu stanowią ciąg pytań, na które nie można poznać odpowiedzi. Ma to związek z samym charakterem Starego Testamentu tworzącego wizerunek Boga groźnego i władczego. Jednak Stary Testament w wielu kwestiach dla chrześcijan jest odpowiedzią na trudne pytania, daje im rady i w związku z tym należy doszukiwać się tam pewnego sensu, który definiowałby postępowanie Boga. Boga, który jest interpretowany jako Stworzyciel, jako najwyższy i jako Ojciec. To od razu narzuca pewien tok myślenia, z którym trudno dyskutować, jednak jest to możliwe w oparciu o samą Biblię.

Czy Bóg-Stworzyciel może być uosobieniem uczucia obdartego z jego intelektualnej obudowy? Bóg wygląda jak swego rodzaju zły doradca, który ucisza i nakazuje, wymaga, ale sam z siebie nic nie daje. Stworzenie było aktem, który zapewnia mu kontrolę, w jego mniemaniu ostateczną. Człowiek ma być bezwolnym stworzeniem, które podda się *uczuciu* a nie *rozumowi*. To jest ta zasadnicza różnica. On nie jest racjonalny, jest abstrakcyjny, ale i przyziemny. On sam uosabia inteligencję, której człowiek miał być pozbawiony. Czy też raczej rozum i jego pochodne. Warto raz jeszcze spojrzeć na sam wątek „upadku”. Człowiek, zgodnie z tekstem biblijnym, „otwiera oczy” i wtedy dostrzega dobro i zło. Otwiera oczy, by poczuć intelekt. Do tego momentu włada nim uczucie miłości do Stwórcy. Włada nim emocja. Później staje się mu równy. Oświecenie następuje właśnie przez intelekt, który na niego spływa.

Jaki więc stosunek łączy Boga i człowieka? Z początku był to niewątpliwie zhierarchizowany system, gdzie miejsce człowieka było jasne i sprowadzało się do stosunku pan - niewolnik. I tu właśnie nasuwają się pierwsze wątpliwości. Wcześniej mówiłem o Bogu w dwu kategoriach — uczuciowej i intelektualnej. W pierwszej jest nieodłącznym elementem istnienia człowieka a w drugiej intelekt czyni człowieka równym Bogu. Tego nie da się według mnie odkreślić, bowiem sama Biblia pozwala wskazać na przynajmniej kilka kategorii rozumienia Boga. Stosunek więc taki w pierwszym etapie nie mógł być abstrakcyjny, musiał być uczuciowy. Bóg jako miłość i szczęście, jako spełnienie. Lecz czym był wtedy człowiek? Niewolnikiem uczuć. Niewolnikiem intelektu swego Pana, którego sam był pozbawiony. Tak samo jak wszelkie inne stworzenia. Daje to obraz najwyższej mądrości, która jest pyszną i pożądaną chwałą. Czy zasługuje na nią? Nie jest to do końca pewne, skoro sam Bóg przyznaje, że człowiek mu dorównuje. Boi się tedy również, że pewnego dnia człowiek posiadzie tajemnicę życia wiecznego i to uczyni go ostatecznie takim samym. Więc czym jest w takim razie Bóg?

Te wątpliwości prowadzą nas do kolejnych rozważań, pogłębionych o dalsze teksty biblijne. Muszę od razu zaznaczyć, że celowo nie powołuję się na interpretacje Starego Testamentu w wykonaniu chrześcijańskim czy żydowskim, bowiem tamte interpretacje, gdy się je pozna dokładniej, okazują się być zbyt przystosowane do religii. Sam Bóg zaś musi być rozpatrywany w kategorii obiektywnej, odcięcia od poglądów własnych. I to zazwyczaj jest dość istotnym problemem.

Czy Bóg, który jest Stworzycielem, gdyby był istotą najwyższą, byłby również zawistny? Dlaczego człowiek, który otwiera oczy staje się dla Boga zagrożeniem tak dużym, że musi zostać wygnany? To pytanie stawia Boga w świetle absurdu, przynajmniej jeśli idzie o kwestię jego potęgi. Biblia daje nam do zrozumienia w ten sposób, że sam Bóg nie jest istotą najwyższą, może być tylko jego częścią składową. Lecz czy wobec powszechnej interpretacji boskości jako absolutu ma to sens? Wydaje się, że jednak tak. Sens ten kryje się w sprzeczności jaką podaje nam sama Biblia. Z jednej strony owszem, Bóg był absolutem. Lecz później, po akcie Stworzenia staje się tylko jedną z wielu części — prócz niego istnieje dobro i zło, intelekt i uczucia, życie i śmierć. Bóg traci część siebie stając się tylko uosobieniem intelektu i uczucia, czyli czegoś, co może posiadać człowiek. Przecież to właśnie z tych dwóch cnót można wyprowadzić inne. Bóg w sensie ogólnym jest więc absolutem, ale na niego składa się wtedy również człowiek, zaś to, co pozostało z Boga - Stworzyciela jest tylko jednym z wielu elementów.

Czym czy może kim jest wobec tego Wąż, symbol zła? Czy właśnie ta symbolika nie sprowadza badaczy na zły trop? Wąż jest traktowany dwojako — jako symbol zła oraz jako zwierzę. Posiada więc formę niematerialną, tę istotniejszą, oraz materialną która go uosabia i która zarazem wprowadza niezwykle zamieszanie. O ile Biblia nie pozostawia miejsca na interpretację, gdzie symbolizuje on zwierzę upadłe, ukarane pozbawieniem kończyn, to budzi to dwie wątpliwości - dlaczego przed wyklęciem wąż posiadał fizycznie te same przymioty, które przynosi mu klątwa oraz dlaczego z drugiej strony może on symbolizować pewną

doskonałość — czy to prostotę i perfekcjonizm czy też znany wszystkim symbol czasu. Biblia starając się stworzyć wizerunek Boga — Najwyższego, tworzy jednocześnie tak niezwykle niedomówienia. Wąż przecież jest tym, który wskazuje człowiekowi drogę do oświecenia. Tym, który wskazuje na kłamstwo Boga — człowiek nie umiera po spożyciu owocu. To on pomaga człowiekowi wyrwać się z niewoli mentalnej. Wybawia go. Nie może być więc zły jeśli zło i dobro rozpatrujemy w kwestii stosunku do człowieka. Jest zły, jeśli chodzi o stosunek do Boga. Tworzy się więc pewna interesująca nić, która łączy Boga — Człowieka — Węża. Łatwo skategoryzować stosunki łączące człowieka z Bogiem, lecz sam Wąż, jako symbolika duchowego Oświecenia, wymyka się naszym pomiarom. Nie jest ani wrogiem, ani przyjacielem. Z początku wydaje się być przewodnikiem, później jednak zostaje odrzucony. Biblia przedstawia go jako zło, człowiek traktuje jako mędrca. Bóg i Wąż symbolizują więc mądrość, jednak zupełnie odmiennie pojmowaną. Jest to walka dwóch egoistycznych postaw. Pycha przeciw pysze. Co je różni? Jedna kwestia — o ile Bóg chce władać człowiekiem pozbawionym intelektu, o tyle Węża interesuje człowiek, który nie tyle będzie dał sobą kierować, o ile udowodni słuszność drogi Węża.

Czym jest droga Węża i jakie ma konsekwencje dla człowieka? Nadal musimy operować symboliką mistyczną, aby uświadomić sobie jej wagę. Wróćmy do samego Edenu, czym on był? Z jednej strony Biblia przekonuje nas o jego wartości jako miejsca wiecznego szczęścia lecz z drugiej człowiek nie jest nim do końca zadowolony, skoro decyduje się posłuchać podszeptów Węża. Można tę sytuację odnieść do mitu Buddy, który opuszcza Pałac swego Ojca krocząc nową ścieżką pełną cierpienia i wyrzeczeń. Czy człowiek uosabia taką postawę? Jego bunt jest drogą zmierzającą do osiągnięcia stanu, który był dla niego nieosiągalny. Odrzuca on nieskończoną przyjemność, której nie można utożsamiać z nieskończonym dobrem, chyba że rozważanym na płaszczyźnie egoizmu jednostki, na rzecz czegoś fizycznie gorszego. Lecz ten sam bunt prowadzi do zyskania intelektualnej równości z Bogiem. Następuje więc proces przemiany człowieka z niewolnika w istotę rozumną. Ta równowaga nie może być równowagą dla Boga korzystną, bowiem traci on wyłączność na niektóre atrybuty a człowiek wymyka się spod Jego kontroli. Droga Węża symbolizuje więc z jednej strony cierpienie, lecz z drugiej prowadzi do nieosiągalnych wcześniej stanów umysłowych.

Człowiek buntując się przechodzi więc przemianę. Przemiana ta dotyczy nie tylko umysłu, lecz całej jego hierarchii wartości. Powraca więc problem dobra i zła. O ile wcześniej dobrem było podporządkowanie jednostki Bogu, czyli, jak wykazywałem, w znacznej mierze uczuciom, o tyle teraz jednostka uniezależnia się od nich stając się racjonalną. Dobro utożsamiane z uczuciami było dobrem egoistycznym. Dziś powiedzielibyśmy — po części złem. Nie można patrzeć jednak tylko przez pryzmat tego, co nas dotyczy dzisiaj. Warto zastanowić się, czy człowiek związany z uczuciem stanowił dla samego Boga dobro większe niż jego odpowiednik połączony z intelektem. Można powiedzieć, że owszem. Uczucie, które nim kierowało nie wymagało od niego racjonalności, żądało zaspokajania tylko największych przyjemności w zamian oferując wszystko czego człowiek potrzebował. Nie roztrząsał on sensu Boga jako takiego tylko go przyjmował. Intelekt zmienia całą systematyzację. Człowiek który ugina się pod pytaniem „dlaczego?” nie jest już tym samym człowiekiem którym władają emocje. Staje się mędrce.

Na początku postawiłem tezę, że oświecenie jest darem Węża. Mój wywód zmierzał do potwierdzenia jej, co też ostatecznie zamierzam teraz wykazać. Jeśli przyjmiemy za naturalną wyższość rozumu nad uczuciem, co jest naturalne tylko w stanie oświecenia i czego nie kwestionują nawet autorytety kościołów, w tym momencie propozycja boskiego przymierza opartego na ślepych posłuszeństwie w zamian za wieczne szczęście staje się zła. Zła w sensie moralnym jak i racjonalnym. Wieczne szczęście przy odrzuceniu intelektu, które proponuje Bóg, staje się ciężącym bagażem. Człowiek-mędrzec będzie stawiał racjonalizm na pierwszym miejscu. Tak jak uczynił to Budda, który poprzez Oświecenie dopuścił się buntu. Tak samo i tutaj Wąż nie kusi - on sugeruje. Pokazuje drogę, którą człowiek wybiera i wtedy „otwierają się mu oczy”. Nie jest już ślepcem i niewolnikiem uczuć — staje się panem intelektu.

Michał Jezierski

Student politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Zainteresowania: Izrael, kultura żydowska i chrześcijańska oraz religioznastwo.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-10-2005 Ostatnia zmiana: 08-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4409) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4409>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl